

Wykonanie otrzymanej rady

Widzimy, że Rut w tę samą noc idzie, aby wykonać radę Noemi. Nie była ona takim człowiekiem, którego cały czas trzeba pobudzać, poganiać i ciągle od nowa przekonywać: jej wnętrze płonęło. To, co uważała za potrzebne uczynić, czyniła natychmiast. Tysiące ludzi przez swoje zwleknięcie pozbawiło siebie bezgranicznych błogosławieństw, pozbawiło się jedności z Chrystusem i pełni Ducha Świętego. Rut nie zwlekała, ale odnalazła Boaza tam i wtedy, kiedy mogła być z nim w pojedynkę. Taki przypadek nie zawsze jej się zdarzał. Istnieją takie złote okoliczności, przeoczenie których kosztuje gorzkie łzy i które już nigdy nie powtórzą się. Jakaż to strata, jeżeli rzecz idzie o coś nam najdroższego!

Czy my wszyscy nie doświadczyliśmy tej łaski - łaski przebywania z Nim sam na sam, z Przyjaciele naszej duszy, gdy świat ze swoim zamętem i marnością daleki od nas, my z Nim twarzą w twarz i nic nie może nas odciągnąć? Czy nie przeżywaliście błogosławionych chwil, kiedy swobodnie wypowiadaliście przed Nim wszystkie potrzeby, wylewając Mu swoje serce, i wydawało się, że nie ma temu końca, co chce się Mu powiedzieć? I czy spotkanie z Nim nie powinno zawsze mieć takiego charakteru, jeżeli rzecz idzie o osobistą więź z Nim, o sam na sam z Nim, nie tylko dziś, na jedno ulotne mgnienie, ale zawsze?

Dopóki Rut zbierała tylko kłosa na polu Boaza, ona, oczywiście, nawet nie wyobrażała sobie, aby kiedykolwiek między nią i Boazem mogło dojść do tego, żeby mogła zbliżyć się do niego, a tym bardziej - wejść z nim w takie stosunki, ponad które ściślejszych nie ma na ziemi. Ona i wyobrazić sobie nie mogła, że musi dążyć do takiego celu i poruszać się do przodu, nie zwracając uwagi na to, jakie będzie zachowanie Boaza w stosunku do niej. Gdy wszystko zrozumiała, nie cofnęła się przed niczym, aby urzeczywistnić to, co mogło wyrwać ją ze wszystkich jej potrzeb i doprowadzić do nieoczekiwanego błogosławieństwa. Jakże wiele dusz nic jeszcze nie wie o tym, co znaczy mieć osobisty kontakt z Panem twarzą w twarz, o tym, że można dojść do cudownej obecności z Nim sam na sam, kiedy wszystko Jego będzie nasze i wszystko nasze - Jego! Biedacy, wzniesli się oni tylko na pierwszy stopień i na tym skończyli, starzeją się i siwieją, ciągle żaląc się, ledwo zachowując życie i z niewiarą słuchają o tym, że istnieje życie w pełni Chrystusowej, że jest chodzenie w światłości od zwycięstwa do zwycięstwa i przekształcenie na Jego obraz. Jak by was przekonać: wstać, skierować się do naszego Pana i z uporem przystąpić do Niego, aby błogosławiony cel - Jego odkupienie, wykonało się w stosunku do was! Zbliżcie się do Niego, nie odkładajcie, uczynicie to w najbliższą noc!

Wtedy rzeczywiście doszło do oddania się Rut Boazowi. Dokładnie tak, jak nauczyła ją Noemi, tak i postąpiła, kładąc się u nóg Boaza. Tylko słudzy, służebnicy lub niewolnicy zajmowali w szczególnych sytuacjach, padając na twarz, miejsce u nóg swoich panów, albo poddani u nóg króla. Jednak Rut już przy pierwszym swoim spotkaniu rozmawiała tak z Boazem, tj., w prawdziwej pokorze. Ona powiedziała mu wtedy: "Łaskawy jesteś dla mnie, panie mój, boś mnie pocieszył i serdecznie przemówił do służebnicy swojej, chociaż nie mogę się nawet równać z żadną z twoich służebnic" (2:13). Ona nie wpadła w pychę z powodu jego życzliwych słów, jego pochwał, jego błogosławieństwa i późniejszej gościnności - a Boaz mógł o tym przekonać się teraz, znajdując ją u swoich nóg. Udowodniła ona w czynie, że nie tylko w słowach, ale i w sercu jest pokorna, i "niczym" w swoich własnych oczach. Świat mówi: to znaczy - poniżać się; Pan zaś mówi, że to droga do wywyższenia (Mat. 23:12; Łuk. 14:11, 18:14).

Oddanie się naszemu uwielbionemu Panu nie może się urzeczywistnić dopóki my we własnych oczach przedstawiamy sobą cokolwiek. Bo jeśli myślimy, że sami możemy coś zrobić, sami umiemy, sami osiągniemy - to będzie to odciągać nas od Niego. Musimy oderwać się od siebie samych, zanurzyć się w

Nim, i tak mówiąc, rozpuścić się w Nim. "Ja pragnę być niczym" - piękna pieśń, i wiele dzieci Bożych szczerze ją śpiewa, i z serca. A wszystko jedno, nie dochodzą do pełnego oddania się. W czym przyczyna? Są to tylko słowa; jest to nic innego, jak gorące, piękne pragnienie - "mam bowiem zawsze dobrą wolę" (Rzym. 7:18), ale za którą powinien postępować czyn, tj. rzeczywiste oddanie się. Rzuć się do nóg Jego i pozostań tam. Nie wracaj nigdy z powrotem, cokolwiek by się zdarzyło. Jedno powinno być w twojej świadomości nawet i wtedy, gdy dawno już wstałeś z kolan i gdziekolwiek byś był: "Teraz dokonano się, już więcej nie należę do siebie!". I niech wszystko pozostanie dla ciebie bezsporne, nawet jeżeli wróg przyjdzie ze swoimi wyobrażeniami, wskazówkami i pokuszeniami, bez których nie obejdiesz się. Tak kiedyś oddała się Rut; niech tak i u was stanie się to prawnym faktem.

Tam, u Rut, doszło nawet do wylania się pragnienia jej serca: "Ja jestem Rut, służebnica twoja - mówi Boazowi - rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel". Ona ze swej strony już skryła się sama pod płaszczem Boaza, wybrała go za swoje miejsce schronienia. Ale potrzebuje więcej, chce i prosi, żeby on przykrył ją, aby to było przede wszystkim i jego świadomym czynem dla niej. Czy możemy zrozumieć, co zawierało się w tym wypowiedzianym, gorącym pragnieniu? Rozpostrzec nad kimkolwiek swoją szatę lub płaszcz, oznaczało w tamtym czasie - pociągnąć tego człowieka w swoją bezpośrednią bliskość, wziąć go pod swoją obronę i obsypać go całym swoim dostojeństwem i chwałą. Jeżeli Rut dalej podtrzymuje to pragnienie: "boś ty wykupiciel", to tym wskazuje ona na swoje zadłużone, stracone dziedzictwo, które on może wykupić, aby w pełnej jedności z nią wprowadzić ją we władanie dziedzictwem. Ona rzeczywiście tym przymuszała Boaza, według prawa Bożego, aby uznał ją za oblubienicę i przysłał żonę swoją. I Sam Bóg dał jej przyzwolenie na to; stał On we wszystkim po jej stronie.

Czy istnieje takie określenie i dla nas, dzieci Bożych Nowego Testamentu? Tak, chwała Bogu: wszystkie te typy i cienie Starego Testamentu są rzeczywistością dla nas w Chrystusie - naszym bliskim Krewnym i Wykupicielu. On jest "dziedzicem wszechrzeczy", a my jesteśmy Jego współdziedzicami, i wezwał On nas "do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości" (Hebr. 1:2; Rzym. 8:17; Kol. 1:12). Jesteśmy tak z Nim zjednoczeni, że nawet z Nim umarliśmy, zostaliśmy pogrzebani, zmartwychwstaliśmy i zasiedliśmy w niebie (Rzym. 6:3-6; Ef. 2:5-6). On jest naszą głową, a my Jego ciałem: "Bośmy członkami ciała jego, z ciała i z krwi jego" (Ef. 1:22-23, 5:30). I któż może wyliczyć wszystko, co należy do nas? Ten, kto do tej pory pozostał tylko przy zbieraniu kłosów i myśli, że to już wszystko, ku czemu wykupił go Chrystus, stoi zdumiony przed tym dobrem; nie rozumie tego i jest to obce, gdy słyszy: "Iżście w nim ubogaceni zostali we wszystko... tak iż nie brak wam żadnego daru łaski" (1 Kor. 1:5-7). O, idźcie dalej, jak Rut, która, gdy tylko się dowiedziała o tym, co do tej pory było dla niej tajemnicą - zaraz zaczęła zdążać do celu. Wyciągnęła ona swoje ręce i serce do swojego dziedzictwa, ale przede wszystkim - do Boaza. Tak samo i dla was skutkiem pełnego zjednoczenia z Chrystusem, przez wiarę, będą realne wszystkie Jego bogactwa i osiągnięcie ciągłego błogosławieństwa.